

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

N^o 13

Dnia 28 marca 1987 r.

PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.

Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

Alleluja! Alleluja!

Wesele spływa dziś na ziemię:
Raduj się, raduj wszelkie plemię!
Spada już z ciebie zmroku brzemię
Alleluja! Alleluja!

O, jakie cuda się spełniły,
Gdy Pan słoneczny wstał z mogiły,
Mocą jasności Swej opity.
Alleluja! Alleluja!

Kiedy ramiona Swe promienne
Ponad piekielną wzniosł Gehenne
Nad mąk czyścowych ómy bezdenne.
Alleluja! Alleluja!

Ciężkie na rzekach pękły lody,
Ku swoim morzom lecą wody,
Na uściech mając pieśń swobody.
Alleluja! Alleluja!

Jastrząb się zbratał z ptaszków rzeszą
I barankowie z wilkiem śpieszą,
W poprzek nie staje miecz lemieszom.
Alleluja! Alleluja!

Łazarza z gnoju wyprowadził
Pomiędzy możne go posadził:
Bogacz żebraka już nie zdradził.
Alleluja! Alleluja!

A iż nad naszym grobem, Panie,
Słysząc już kruków złych krakanie,
Przyjdzie nam zbożne Zmartwychwstanie.
Alleluja! Alleluja!

Do grobu poszły trzy Maryje:
Kamienną płytę łza ich myje,
A On przed nimi znów ożyje,
Alleluja! Alleluja!

Przybył do Emaus, chleb rozdzielił,
Słowem Swem Bożem rozweselił
Tych, których smutek onieśmielił.
Alleluja! Alleluja!

Tomasz się dotknął krwawej rany
I odszedł wierny, pokonany:
Wielbim Cię! Panie Ty nad Pany!
Alleluja! Alleluja!

Niechaj złowróźbne pieją kury:
Nie zaprze się już Piotr nioktóry
Gwoździ, ni cierni, ni purpury.
Alleluja! Alleluja!

A iż nam boleść duszę mroczy,
Ku Twojej zorzy wznosim oczy,
Ona nad nami blask roztoczy.
Alleluja! Alleluja!

Iż do naszego dzisiaj stada
Zgraja żarłocznych rysiów wpada:
Jutro w okręgu zniknie zdrada.
Alleluja! Alleluja!

J. Kasprowicz.

Do wszystkich Braci i Sióstr Marjawitów

„A tak uczujmy nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w prądnikach szczerości i prawdy“ I. Kor. 5.

Umiłowanym w Chrystusie Braciom i Siostram życzę w radosną Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, aby sercem palającym miłością rozważyli co Boski nasz Zbawiciel, idący z nami, wyklada o Dziele Wielkiego Miłosierdzia i z największą radością „poznali Go w łamaniu Chleba“, jak oni uczniowie z Emaus.

Niech pan wielce miłociwy i pełen miłosierdzia pobłogosławi Wam, abyście, „wstawszy tejże godziny, wrócili się do Jeruzalem“, od któregoście się oddalili smutni i abyście umacniali innych w wierze, nadziei i miłości.

✠ Filip bp.

ALLELUJA

Dzień Zmartwychwstania Pańskiego — to tryumf życia nad śmiercią, to dowód historyczny, że śmierć ciała nie kończy naszego istnienia, przenosi go tylko na inny plan, do innych warunków, wśród których życie nasze w takiej pełni dalej się rozwija, że to nasze życie tutaj na ziemi, może się wydawać po tamtej stronie życia raczej śmiercią, lub nędzną wegetacją. Dlatego pojęcie, jakie mamy o życiu i o śmierci — jest pojęciem względem: tak jak śmierć ciała nie oznacza śmierci duchowej, tak życie fizyczne nie jest jednoznaczne z życiem ducha. Dlatego Pan Jezus mógł powiedzieć o faryzeuszach, że są to groby pobielane. Życiem w znaczeniu najistotniejszym, bezwzględem tutaj na ziemi jest życie ciała połączone z życiem ducha. A duch wtedy żyje, kiedy się doskonali, kiedy staje się lepszym. A lepszym się staje,

kiedy idzie drogą, wskazaną przez Chrystusa, a droga ta jest drogą miłości i ofiary. Dalecy jesteśmy wszyscy od kroczenia po tej drodze Chrystusowej z całym zaparciem się siebie, a czas najwyższy, żebyśmy tak po niej szli. Zrozumienie konieczności kierowania się w życiu zasadą miłości, życzliwości i uczuciem braterstwa względem wszystkich ludzi a najwięcej względem „domowników wiary“ i wprowadzanie w czyn tej zasady — jest Zmartwychwstaniem ducha — a więc pełnią życia. Do tej pełności życia która daje nam radość doskonałą, niech nas pobudzi zmartwychwstały Chrystus i niech nas wszystkich zjednoczy w ofiarnej pracy dla Sprawy Bożej — Sprawy Zmartwychwstania idei Chrystusowej w życiu narodu.

Redakcja.

O polski mit narodowy

Pan Skiński w Kurjerze Porannym, w artykule zatytułowanym jak wyżej, pisze na wstępie, że „Nikt nie lekceważy wielkich haseł i nikt napewno nie myśli, że wielkie hasła są niepotrzebne“. Pisząc dalej o potrzebie mitu narodowego, tak kończy swoje wywody:

„Niechaj będzie mi wolno zakończyć ten artykuł wyrażeniem przekonania, że podobną drogą powstanie mit polski“. A o kilka wierszy niżej pisze: „Tego mitu nie trzeba tworzyć — on jest w nas — trzeba go tylko umieć odczytać“.

Oto głowa i ogon węża dziennikarskiego. A w środku, niejako we wnętrzościach jego, pan Skiński umieszcza zdanie, w którym zjadł bez reszty, przekreślił jednym pociągnięciem pióra jedyny, jaki istnieje, polski „mit“ narodowy — mit, zrodzony

przez Królów Duchów narodu — mesjanistyczne posłannictwo Polski. Przytoczymy więc jeszcze i to zdanie pana Skińskiego, a będziemy mieli całość zasadniczej myśli, na którą chcemy odpowiedzieć:

„Polska jako Chrystus narodów — to był też mit, który jednak rychło przerodził się w ideologię cierpiętnictwa. Dzisiaj tego mitu nikt do życia powoływać nie będzie“.

Pan Skiński myli się zasadniczo, jeżeli sądzi, że mesjanizm polski — to idea cierpiętnictwa. Mesjanizm tylko wyjaśnił globalne znaczenie martyrologii narodu polskiego, nadał nieskończoną wartość cierpieniom, które naród podbity w niewolę i rozdarty na części musiał przechodzić, i nie był w stanie wówczas oddalić od siebie tego kielicha goryczy. Ratował więc w ten sposób naród od rozpa-

czy i beznadziejnej, bezcelowej męki, ukazywał jasną i pełną chwały przyszłość, a tem samem zachęcał do wytrwania, chronił od załamania się duchowego i pobudzał do czynu. Mesjanizm z całą pewnością głosił zmartwychwstanie Polski wówczas, kiedy większość narodu przestała wierzyć w możliwość odzyskania niepodległości. Rozwijał on nadto przed narodem jak najdalej sięgający w przyszłość, aż do ostatecznych celów plan działania, a nie cierpiętnictwa, drogę ewolucji, przyszłe znaczenie i posłannictwo Polski wśród innych narodów. Dlatego rola mesjanizmu nie tylko nie skończyła się z chwilą, kiedy jego wieszczona o zmartwychwstaniu Polski ziściły się, lecz przeciwnie, dopiero teraz powinien on dojść do głosu, jako prorok, głoszący prawdę. Jego powaga i znaczenie naturalnym biegiem rzeczy powinny teraz właśnie wzrosnąć i uczynić go realizatorem tego, co sam przepowiedział i wskazał narodowi, jako jego cel i obowiązek. Ale ten naturalny bieg rzeczy został wypaczony przez wrogą Polsce potęgę, która każe widzieć w wielkich wskazaniach wieszczów „ideologję cierpiętnictwa“, jedynie każe się wyrzec „mrzonek“ o osiągnięciu takiej wyżyny duchowej, a tem samem takiej potęgi, która tamtą potęgę na proch zetrze; każe narodowi przysięgać, że „nikt do życia tego mitu mesjanicznego powoływać nie będzie“.

W takim pojęciu o mesjanizmie już kilka pokoleń polskich zostało wychowanych przez tych, którzy duszę narodu podbili w niewolę. Nic więc dziwnego, że podobne ustosunkowanie się do tego „mitu“ spotykamy nawet wśród czołowych jednostek. Nic dziwnego, że po dwudziestu blisko latach istnienia wolnej i niepodlegającej, zdawałoby się, żadnej obcej przemocy ojczyźnie, światlejsi i

bardziej orientujący się jej synowie czują się w obowiązku wołać wielkim głosem: „Trzeba otworzyć młodzieży oczy na Polskę! Trzeba ratować młodzież!“ Mybyśmy powiedzieli więcej: Trzeba ratować Polskę!

To wołanie o ratunek rozlega się również ze szpalt Kurjera Porannego. Pan Zdzisław Stahl ze szlachetną odwagą uderza na alarm i piętnuje system wychowania, szczegółowo wykazując niecną „robotę“ wrogiej nam siły, co daje nam możność poprzeć nasze zdanie, jakie wypowiedzieliśmy przed chwilą o jej zgubnym wpływie na kształtowanie się naszych pojęć o Polsce.

„Stosunek młodzieży do biegu polskiej współczesności, pisze pan Stahl, jest świadomie, celowo i systematycznie paczony. Istniejąca przegroda jest sztuczna, a wrodzony patriotyzm i szlachetne intencje młodych pokoleń są z ręcznie ujęte i skierowane na fałszywy, ślepy tor... Młodzieży zła ręka nałożyła okulary, które wykrzywają jej spojrzenie i zatrują duszę... Na oczach naszych toczy się systematyczna i zorganizowana praca zatrucia duszy polskiej młodzieży... Trzeba młodzieży przywrócić wiarę w Polskę, trzeba zaspokoić jej tęsknotę za polską wielkością i za polskimi własnymi bohaterami“.

Trzeba też nie zapominać, że bohaterami ducha Polskiego są przede wszystkim nasi wieszczcy, że Marszałek Piłsudski największy bohater doby obecnej, wielbił Słowackiego i starał się realizować jego ideę.

Tak więc pogląd pana Skińskiego na mesjanizm zawdzięczamy niewątpliwie temu, że „zła ręka“ nałożyła mu kiedyś okulary, które wykrzywiły jego spojrzenie. Odrzucił on „mit cierpiętnictwa“ i zalecił inny mit, który dopiero ma powstać.

„Tyle Polski, ile w niej katolickości.“

C. d.

Ks. Golian nie jest odosobniony. Belgijska „Revue catholique“ rozpisała w r. 1923 ankietę na temat nacjonalizmu i odpowiedzi otrzymane wyszły w książce pod redakcją Vaussarda, a w przedmowie do tej książki znajdują się słowa, iż, „nacjonalizm to herezja, która zostanie potępiona w najbliższej przyszłości“. Nacjonalizm wzmógł się tymczasem potężnie i do potępienia dojść nie mogło. Zostanie on potępiony, gdy osłabnie i gdy miejsce jego zajmie idea inna, bardziej „czasowa“.

Dzisiaj państwa wydają olbrzymie sumy na propagandę zagraniczną i wewnętrzną. Istnieją nawet ministerstwa propagandy, a każdy pisarz otrzymuje liczne druki propagandowe. Druki takie zachwalają piękno danego kraju, jego urzędnicy polityczne i społeczne, wolność i równość wszystkich obywateli i mieszkańców. Czy wywodzenie, że Pol-

ska jest ojczyzną tylko katolików i że polskość jest tylko w katolickości, jest dobrą propagandą dla Polski? A przecież to rani obywateli polskich innego wyznania! A sugestia takich kazań działa i robi swoje. Ewangelik światły wie, że na polskość nikt specjalnych zezwoleń nie wydaje i wydawać nie może. Ale człowiek prosty, jeden z tych, którzy w środowisku polskim polszczą się bezwiednie i wrastają w społeczeństwo polskie, jak on przyjmuje takie słowa o wyłączności polskiej, o tem, że Polska jest tylko dla katolików? Czy słowa takich propagandystów, nie przypominają mu że wywodzi się z Niemców? Czy zapominając niemiecki, nie zaczyna go się uczyć nanowo, aby przyznać słusność wysokiemu dostojnikowi rzymskiemu? Niedawno czytałem w pewnym piśmie niemieckim artykuł z okazji ustawy, którą ewangelicy niemieccy czuli się pókrzywdzeni. Wiemy jak łatwo Niemcy wynaradawiają się w środowisku dla nich przyjaznym. A ten artykuł, o którym tu wspominam, kończył

„Czemże jest ten mit, jaka jest jego treść”? Zapytuje pan Skiwski i odpowiada:

„Wyraża się on w doprowadzeniu do doskonałości, w osiągnięciu niezwyklej precyzji we wszystkich dziedzinach życia, w rozłożeniu akcentów i artykulacji tegoż życia w taki sposób, że ono jako całość staje się prawdziwym dziełem sztuki, ściągającym ku sobie oczy wszystkich narodów”. Ależ to jest żywcem wzięte z ideologii mesjanicznej. Nic innego nie zaleca ona, jak właśnie dążenie do doskonałości we wszystkich dziedzinach życia społecznego i politycznego nawet, i przepowiada owo „poglądanie” na Polskę jak na słońce innych narodów. Słusznie więc pan Skiwski na samym końcu powiada, że „tego mitu nie trzeba tworzyć — on jest w nas”. Jest — bo tkwi w polskim mesjanizmie, którego, niestety, pan Skiwski odrzucił, jako zużyty, choć nigdy jeszcze nie używany, łachman.

Nie wiemy, jak pan Skiwski daleko jest zaangażowany w znajomości polskiego mesjanizmu i czy kiedy zadał sobie trudu w zgłębieniu i naukowym ujęciu idei „cierpiętnictwa”; zdanie jego jednak o tej idei jest w rażącej sprzeczności z opinią profesora Pigoń, co do którego nie można mieć wątpliwości, że on te zagadnienie sumiennie i z profesorską dokładnością przestudjował. I gdy pan

Skiwski bezapelacyjnie w imieniu wszystkich Polaków oświadcza, że tej idei nikt realizować nie myśli — prof. Pigoń pisze:

„Uświadomić sobie musimy konieczność budowania na jego (Słowackiego) fundamentach, oparcia całego życia indywidualnego i społecznego na tej prawdzie kardynalnej, która uświęciła resztki jego żywota. Uświadomić sobie z całą mocą, z całym poczuciem odpowiedzialności, że *po za wieszczami niemasz dla nas życia*, że droga przez nich wskazana jest jedyną w przyszłość, ku odrodzeniu, wyzwoleniu. Uświadomić sobie wieszczów, jako obowiązek...”

Ludzkość wprowadzić na drogi Prawdy, która jest mocą najwyższą i najszczytniejszą Miłością, nauczyć ją życia wyższego — oto posłannictwo nasze, polskie, to szczytna fatalność, mesjanizm polski. *Bez tego Polski wieczystej nie będzie*. I prawdę tę wrzeźbić w duszę swą musi każdy pisarz polski, tędy bowiem wiedzie droga do Panteonu Wielkich w narodzie¹⁾

Szkoda, że pan Skiwski tak kategorycznie tę drogę omija.

Wacław Przysiecki.

1) Z Epoki Mickiewicza str. 311-312.

Z Polski i ze świata

Atak na min. Poniątkowskiego. Polityka rolna i społeczna min. Poniątkowskiego wzięła wyraźny kurs przyjazny dla drobnego rolnictwa. Wszystkie za-

mierzenia i zabiegi ministra idą w tym kierunku, aby podnieść drobne warsztaty rolne przez: przeprowadzenie meljoracji i komasacji, popieranie

się słowy: „Teraz, właśnie teraz, należy pozostać w Kościele i pozostać Niemcem?” (Erst recht in der Kirche bleiben und deutsch bleiben!)

Niema dziś państw jednowyznaniowych. Pisał o tem już przed dwudziestu sześciu laty Dzeduszycki. Gdyby Polska stać się miała ojczyzną tylko katolików i gdyby przestała być ojczyzną tych wszystkich jej obywateli, którzy dla wyznania swego bywają przez różnych działaczy katolickich niepotrzebnie obrażani, nie wiem, czy byłoby to z pożytkiem dla niej. Dlatego uważam, że zamykanie Polski w granicach parafji katolickiej jest wysoce szkodliwe. Jakże to powiedział Mickiewicz? Trzeba polepszyć dusze, aby rozszerzyć granice. Rozszerzyć, nie zacieśnić, panowie!

Gdyby Francuz usłyszał, że tyle Francji, ile w niej katolickości, toby się przeraził, bo na 40 milj. Francuzów jest tam obecnie zaledwie parę milionów katolików praktykujących, w tej zaś resztki katoli-

cyzmu olbrzymią większość tworzą kobiety. Cóżby to była za słabotka Francja, gdyby się mieściła dzisiaj w ramach katolicyzmu! Co więcej, wybitni działacze francuscy i uczeni, zastanawiając się nad tem, że narody katolickie pozostają tak daleko za narodami ewangelickimi we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego i gospodarczego, dochodzą do przekonania, iż ten stan rzeczy wiąże się z przynależnością do katolicyzmu. Yves Guyot w książce swej „Le bilan social et politique de l'Eglise” powiedział: „Francja ma wszystko do stracenia pozostając katolicką i wszystko do zdobycia, stając się protestancką.”

Francja wyzuła się zupełnie z religijności i ani nie pozostała katolicką, ani nie stała się protestancką, ale nasz Dzeduszycki w książce swej „Dokąd nam iść wypada?” — pisze z uznaniem o tych „kilkakroć sto tysięcy protestanckich Francuzów, którzy zamożnością i oświatą nie równie więcej jak

Mowa-orędzie

P. Prezydenta Rzeczypospolitej

o zjednoczeniu Polaków wokół Narodu

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił 19 b. m. przez radio następujące przemówienie:

Przemawiając w ubiegłym roku w d. imienin naszego Wielkiego Marszałka, zakończyłem wezwaniem:

„Niech więc z pokolenia na pokolenie każdorazowy Prezydent Rzeczypospolitej co roku w dniu imienin Józefa Piłsudskiego przypomina Narodowi Jego trudy, Jego intencje i wytyczne, zawarte w jego przebogatej spuściźnie“.

Stosując się do tego apelu, przypominę na wstępie z mego zeszłorocznego przemówienia co zawdzięczamy Piłsudskiemu, Jego genjuszowi i Jego nadludzkiej wprost pracy:

„Stworzył nam państwo mocne, zręby tego państwa zbudował, ustalił jego granice, obronił nas przed niebezpieczeństwami z zewnątrz idącymi. Swoją pracą, przemówieniami i licznymi publikacjami wyehował duże rzesze ludzi, a Jego pisma i przemówienia będą miały na szereg pokoleń swój wychowawczy wpływ.

Nie ma dziedziny w Polsce, w którejby Piłsudski nie pozostawił trwałego śladu swojej genialnej indywidualności.

Postacią swoją stworzył nam wielką tradycję, która przez setki lat będzie podtrzymywała nasz Naród w najszlachetniejszych uczuciach dla państwa.

Przez stworzenie potężnego i zdrowego organizmu wojska zapewnił duże bezpieczeństwo od zewnątrz i spokój dla twórczej pracy wewnątrz kraju“.

Podczas długoletniego okresu swojej pracy nie wypuszczał z rąk kierownictwa sprawami zagranicznymi, prowadząc politykę nadzwyczaj prostolinijną i pełną jawności. Żadnych tajnych układów nie prowadził. Polityka ta okazała się dla Polski nadzwyczajnie szczęśliwą, a prowadzi ją nadal bardzo umiejętnie i pomyślnie uczeń Wielkiego Marszałka minister Beck. nie odstępując ani na krok od wytycznych swojego Mistrza.

Pod wielkim dziełem Konstytucji kwietniowej zdążył jeszcze Marszałek położyć swój podpis.

Wreszcie powierzonym mi ustnym testamentem wskazał generała Śmigłego-Rydza jako swego następcę na stanowisko Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych, a rzeczywistość naszego państwa bezsprzecznie wymagała, ażeby cała Polska widziała w nim również i Wodza Narodu.

Hasłem, dla którego żył i pracował Marszałek Piłsudski od wczesnej młodości, była walka o Niepodległość Polski.

Hasło to było tak wielkie, że żadne inne nie mogły współzawodniczyć i trzeba było wszystko temu hasłu podporządkować.

Czynił to bezwzględnie i konsekwentnie Piłsud-

ski i dlatego przy sprzyjających innych okolicznościach, które zresztą przewidział, wywalczył ostatecznie naszą Niepodległość.

Osiągnąwszy ten pierwszy cel nie ustawał w nadludzkiej pracy, postawiwszy sobie dalsze hasło równie wielkie jak i pierwsze: hasło ugruntowania zdobytej Niepodległości.

Bo przecież nie o chwilowy efekt chodziło, nie o „sezonowe“ państwo, jak niektórzy nasi sąsiedzi przypuszczali.

Mówił mi nie raz Piłsudski, że okoliczności zewnętrzne i nadal nam sprzyjają. Powinniśmy więc czem prędzej skorzystać z tego zaciśnięcia politycznego i wznieść państwo na takie wyżyny mocy, abyśmy mogli w razie zmiany warunków zewnętrznych na mniej sprzyjające—mocą własną Niepodległość utrzymać i dalej prowadzić państwo do coraz większej potęgi. Nie wolno nam bowiem zapomnieć, że dogodne dla nas warunki zewnętrzne nie muszą trwać długo.

A zatem hasło ugruntowania Niepodległości jest równie wielkie, a wszystkie inne w obecnej chwili są względnie małe, bardzo małe. Temu naczelnemu hasłu wszystkie inne należy bezwzględnie podporządkować, bo może nie będziemy mieli dużo czasu do stracenia.

Jeżeli w porę nie wyzyskamy sprzyjających dla nas okoliczności zewnętrznych, to nawet mimo największych lecz spóźnionych wysiłków możemy się znaleźć w sytuacji nad wyraz trudnej w utrzymaniu naszej pełnej niezależności.

Wiele, bardzo wiele — jak to już wspomniałem w moim przemówieniu — zawdzięczamy Wielkiemu Marszałkowi w pracy dla ugruntowania Niepodległości.

Pozostała jednak jeszcze bardzo ważna dziedzina, której Piłsudski nie zdążył do końca doprowadzić, przygotowując jedynie warunki, któreby dalszą pracę ułatwiały.

O tej dziedzinie tak mówi w jednym ze swoich odczytów:

„Dla obrony granic państwa społeczeństwo winno dać przedewszystkiem to, co w języku wojennym nazywa się „morale“. Naród, który owej „morale“ nie ma dość mocno wyrobionej, ma w każdej wojnie z góry olbrzymie szanse przegranej“.

W innym zaś przemówieniu Piłsudskiego czytamy:

„Idzie o to, ażeby kraj nasz zrozumiał, że swoboda to nie jest kaprys, że swoboda to nie jest „mnie wszystko wolno, drugiemu nic“, że swoboda jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności a nie tylko przy swoim się upierać“.

Stwierdzić niestety muszę, że owej „morale“ jeszcześmy w sobie dostatecznie nie wyrobili. Nie jesteśmy zjednoczeni, co by nam pozwalało gościć sprzeczności, rękę podawać przeciwnikom — celem zdobycia siły. Zamiast zjednoczenia jesteśmy rozproszkowani, a nawet dosyć skłóceni. Powiedziałbym, że pod względem psychicznym jesteśmy jeszcze mocno rozbrojeni.

Samo dozbrojenie Armji pełnej mocy nam nie da i nie obwaruje dostatecznie naszej Niepodległości. Musimy struny naszej psychiki, psychiki milionów obywateli nastroić na harmonijny dźwięk i podporządkować wszystko najważniejszemu hasłu — hasłu ugruntowania Niepodległości.

Jeżeli każdy, a przynajmniej wielu z nas, to wielkie hasło będzie miał stale przed oczyma, to pracą swą w każdym przypadku będzie mógł łatwo kierować i omijać lub korygować wszystko, co godzi szkodliwie w to hasło.

Ta nasza słabość zakorzeniona w psychice obywateli nie uszła uwagi Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza, który w pełnym zrozumieniu swojej roli w Polsce powziął inicjatywę energicznej pracy dla skonsolidowania rozproszkowanego społeczeństwa.

Dał temu wyraz dnia 24 maja 1936 r. mówiąc:

„Jak można organizować państwo, jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli“

a zadając sobie pytanie w imię czego trzeba ją organizować, odpowiada:

„Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem naszym moralnym jest hasło obrony Polski“.

I dalej mówi o tym:

„Jestem głęboko przekonany, że w tym programie wszystko się znajdzie, że się znajdzie droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, że znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w Narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba. Mam wrażenie, że to hasło obrony Polski jest jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem pręty twierdzonej do Polski. Chodzi o to, żeby jak najwięcej dłoni ohwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało.

Aby Polskę podciągnąć wyżej“.

Rzuciwszy to hasło, powołał Marszałek Śmigły-Rydz na bezpośredniego kierownika tej pracy oddanego sobie i zasłużonego w walkach o niepodległość żołnierza-pułkownika Koca. Dając wytyczne dla tej działalności, zapewnił jej Marszałek równocześnie swoje stałe poparcie i opiekę.

W ten sposób powstaje deklaracja pułkownika Koca, powołująca do życia „Obóz Zjednoczenia Narodowego“.

Na kilka tygodni przed ogłoszeniem tej deklaracji Marszałek Śmigły-Rydz przedstawił mi szczegółowo jej treść, która w zupełności zgadzała się z moimi rozważaniami we wszystkich omawianych w niej dziedzinach.

Okolicznością tym radośniejszą dla mnie było, że treść tej deklaracji mogłem uważać jako „wyznanie wiary“ Naczelnego Wodza.

Fakt, że inicjatywa utworzenia Obozu Zjednoczenia Narodowego wyszła od Naczelnego Wodza, którego po osieroceniu nas przez Wielkiego Marszałka już znaczna część Polski uważa za Wodza

Narodu — musi wywołać duży oddźwięk w społeczeństwie, a nawet wytworzyć żywiołowy ruch konsolidacji narodowej, bo przecież wysunięcie tego hasła wypadło w momencie szczególnie dla nas korzystnym. Wielu bowiem z nas zrozumiało już dokładnie, że w stanie rozproszkowania niczego dobrego dla państwa spodziewać się nie można, a większa część społeczeństwa wprost instynktownie musi odczuwać osobliwość momentu dziejowego.

Gdyby ta chwila dziejowa minęła przy obojętności większej części społeczeństwa, to przyszłe pokolenia nie byłyby w stanie nam tego darować.

Wierzę mocno w zdrowy nasz instynkt, boć przyglądaliśmy się przecież takim spontanicznym reakcjom u innych wielkich narodów, które instynkt samozachowawczy skupiał około ich wodzów i uratował w porę ich państwa od rozkładu i upadku.

A takie przykłady przecież muszą i na nas działać.

Naturalnie, że w każdym z tych państw proces konsolidacyjny inaczej się odbywał, więc i u nas odmiennie musi się kształtować.

Inne warunki wymagają innych metod i proste naśladowanie obcych wzorów musiałoby oczywiście doznać zupełnego niepowodzenia.

Sądząc z wielkiego nieprzerwanego napływu zgłoszeń do Obozu Zjednoczenia Narodowego, można już dziś stwierdzić, że treść deklaracji znalazła głęboki oddźwięk w społeczeństwie i to tak duży, że można to przyjąć za żywiołowy objaw naszego zdrowego instynktu konsolidacyjnego.

Obserwując to zjawisko, nie ulega wątpliwości, że ten zdrowy instynkt samozachowawczy Narodu będzie się nadal ujawniał aż do chwili zwycięstwa, kiedy przeważająca większość obywateli będzie pozyskana dla hasła zjednoczenia narodowego.

Naturalnie, że wśród licznych ugrupowań naszego społeczeństwa nie wszystkie docenią odrazu wagę momentu i doniosłość tego hasła.

Przywódcy szeregu ugrupowań będą czynić wysiłki, ażeby swoich zwolenników powstrzymać od działania w myśl tego zdrowego instynktu.

Ale to naturalny objaw, bo tylko przywódcy, którzy umieją obiektywnie patrzeć na bieg rzeczy, mogą się zdobyć na rezygnację z wyłącznego kierownictwa oddaną sobie rzeszą i ofiarować swą współpracę na rzecz wyższych haseł.

Ci, którzy nie umieją się na to zdobyć, mogą tylko chwilowo powstrzymać, ale nie zdołają udaremnić przejawów zdrowego instynktu w tak osobliwej dla kraju chwili.

Grupy ich i partje będą stale topniały, aż wreszcie zbyt późno spostrzegą się, że ich zapory były budowane i umocnione zbyt słabo, by móc powstrzymać żywiołowe zjawisko.

Dzięki podjęciu przez Naczelnego Wodza dalszego ciągu dzieła naszego Wielkiego Marszałka z pełnym wykorzystaniem jego trudu wychowawczego, jego wskazań i wytycznych — praca idzie dalej bez większego zatrzymania celem pełnego ugruntowania niepodległości naszej drogiej ojczyzny.

A że to ugruntowanie musi się opierać na naszej mocy nie tylko duchowej ale i materialnej, więc hasło to zmusza nas do pracy we wszystkich kierunkach, we wszystkich dziedzinach do pracy, której rezultaty nie tylko zapewnią nam naszą najdroższą zdobycz, ale doprowadzą do pełnego rozkwitu życia kulturalnego i gospodarczego naszego państwa.

Za położenie podwalin i zrębów tej wielkiej przyszłości — pokolenia polskie po wsze czasy zachowają wdzięczność dla Wielkiego Budowniczego państwa i Wychowawcy Narodu.

produkcji hodowlanej, organizację zbytu spółdzielczego, popieranie oświaty rolniczej itd.

Wobec olbrzymiego głodu ziemi na wsi — w miarę możliwości finansowych ze strony Państwa i nabywców, drobnych rolników, — realizuje min. Poniatowski reformę rolną. Przeludniona wieś (8 milj. ludzi „zbędnych“) otrzymuje nowe warsztaty pracy. Taka polityka ministra rolnictwa wywołuje ostry sprzeciw wśród ziemian — zwłaszcza wśród tych największych. Dali oni temu wyraz w senacie. Zabrał mianowicie głos sen. Lubomirski i oświadczył, że „polityka rolna Ministra Rolnictwa i Reform Roln. jest dla podniesienia produkcji i rozwoju rolnictwa szkodliwa“ — że jest „niezupełnie bezpieczna dla Państwa“ — że „prowadzi do walki klas“, — że jest „w rażącym przeciwieństwie do głoszonego pięknego hasła o zjednoczeniu na rodu i konsolidacji społeczeństwa“. Podobne oświadczenie złożył drugi przedstawiciel ziemiaństwa, sen. Leszczyński. Większość senatu nie podzieliła jednak tego, o czym świadczy uchwalenie budżetu, wniesionego przez min. Poniatowskiego.

Propaganda hitlerowska zaczyna już przenikać w najdalsze zakątki ziem polskich. Dotarła i do Małopolski, gdzie mieszka ok. 40 tysięcy Niemców. Doniedawna mało kto o nich wiedział, — siedzieli cicho a sprawami politycznymi mało się zajmowali. Obecnie — to jakieś zjazdy urządzą, to znów przyjmują licznych wysłanników z Niemiec... Widać w tem wyraźną akcję organizacyjną. Zwróciły już na to uwagę pisma codzienne, informując bliżej społeczeństwo polskie o mniejszości niemiec-

kiej w Małopolsce. Przypomnieć więc tu przede wszystkim należy, że Niemcy przybyli do Małopolski w dwóch okresach. Przybysze z okresu pierwszego, średniowiecznego ulegli całkowitemu spolszczeniu. Drugi okres po zajęciu Małopolski przez Austriaków. Nastąpił wówczas masowy najazd chłopów niemieckich głównie z Wirtembergji i Hesji. Osiedlili się oni małymi wysepkami na przestrzeni całej Małopolski. Przetrwali tak do dzisiejszych czasów. A teraz oto pod wpływem idei hitlerowskiej zaczynają przejawiać coraz żywszą działalność.

Świat się zbroi na potęgę. I coraz wyraźniej dzieli się na dwa obozy. Czy podzieli się — jak chcą niektórzy — na „obóz czerwony“ i „obóz narodowy“ — należy wątpić. Wydaje się, że ten podział, propagowany przez Niemcy, jest tylko manewrem. Przypatrzmy się tej sprawie na przykładzie. Weźmy Francję. Otóż, bez względu na to, jaka dziś jest Francja: „czerwona“, czy „narodowa“ — wzmacnia ona swoją obronność przeciwko imperjalizmowi Niemiec. I kapitalistyczno-demokratyczna Anglja czuje się zagrożona ze strony wzrastającej potęgi militarnej Niemiec i Włoch.

Jeśli więc mówić o dokonywującym się podziale na dwa obozy — to raczej są to obozy: pierwszy — na czele z Anglja i Francją, który pragnie utrzymać pokój, i drugi — Niemcy oraz Włochy — który dąży do zmian terytorjalnych.

Na tem ogólnym tle z całą wyrazistością rysuje się ciężka sytuacja Polski. Nie ulega wątpliwości, że tylko zwartość wewnętrzna Narodu i goto-

liczbą znaczą“. Zresztą wyższość gospodarczą narodów protestanckich dostrzegli nietylko heretycy, lecz i prawowierni katolicy, jak nasz Szczepanowski naprzykład. Gdy młody ksiądz francuski, Albert Houtin, uczony dużego formatu, który później rozszedł się z Kościołem, bawił w Anglji, w duszy jego powstały zagadnienia, które wyraził tak:

„Wrażenie siły, aktywności zamożności, jakie dał mi naród angielski, wzbudziło w duchu moim zagadnienie natury specjalnej. Jeśli kościół rzymski jest jedynym posiadaczem prawdy i ważnych sakramentów, czyli środków, zapomocą których Bóg udziela łaski czynienia dobra i unikania zła, czem się dzieje, że ten naród heretycki i schizmatycki mógł dojść do takiego zozkwitu? Z trudnością tą zwróciłem się do zakonnika z Farnborough, dom Ferotina. Przypomniawszy mi, że drogi Boże są niezbadane, zakonnik ten, niewątpliwie inteligentny i rozsądny udzielił mi odpowiedzi takiej samej, na jaką zdobył się już przedtem inny ksiądz, dom

Gueranger: — „Anglicy otrzymują na tej ziemi nagrodę swoich cnót i błogosławieństwo za to, że zachowali wiarę chrześcijańską, ale na tamym świecie będą traktowani surowiej. Natomiast katolicy, bardziej doświadczani tutaj na ziemi, znajdą nagrodę w niebie“.

Houtin powiada, że ta odpowiedź nie zaspokoiła go bynajmniej. Przypomina też słowa księdza Henri Marie Boudon, zapisane przez księdza Bremonda w jego wielkim dziele „Histoire littéraire du sentiment religieux“ (VI, 261). Czcigodny ten ksiądz, podróżując po Niemczech, które gospodarczo stały daleko wyżej od Francji, wdychał: „Oto jak Bóg traktuje ludzi, którzy mu się sprzeciwiają; za dziedzictwo daje im rozkosze życia... O, biada tym, którzy korzystają z takich radości na tym świecie!“

Pozostaje jeszcze sprawa moralności. Statystyka przestępczości, która tak wspaniale przemawia za kulturą protestanckiej Skandynawji, Finlan-

wość do największych ofiar stanowić może siłę która odeprze każdy najazd najeźdźcy.

Hiszpanja krwawi się wciąż — przy nieustannej zmienności losów wojny. Gazety przyjazne dla faszystów i hitlerji piszą tylko o powodzeniach powstańców i okrucieństwach wojsk czerwonych t. j. rządowych, natomiast gazety, sympatyzujące z rządem madryckim i demokratyczne piszą przeciwnie — o sukcesach wojsk rządowych (ludowych) i o okrucieństwach faszystów.

I tu i tam usiłuje się przyćmić prawdę. Ze względu na częściowe poparcie przez Rosję sowiecką kraj zaprzędany zostaje w zawisłość od Rosji, jakkolwiek komunistów-stalinowców jest w Hiszpanji niewiele. — Dla przypodobania się Rosji usuwa się od rządów Trockistów. — Faszyści ze swojej strony poddają Hiszpanję nakazom Niemiec i Włoch. — Nawykliśmy już czytać jako o czemś zwykłym o ruchach wojennych obu armij, o przesunięciach na froncie... Tymczasem każdy taki „drobny“ epizod wojenny to śmierć, rany, kalectwo setek i tysięcy, to rozpacz żon i matek, to sieroty pozostałe bez żywicieli... to krzywda niepowetowana!

Wojna bratobójcza nie rychło się zakończy. Żadna ze stron nie chce ustąpić, będą się bili jak widać, aż do całkowitego wyniszczenia kraju, a wy-

nik wojny jest w tej chwili jeszcze zupełnie nie do przewidzenia.

Austrja. Od szeregu miesięcy zawisła nad Austrją groźba wcielenia jej do Niemiec. Ostatnio rząd Trzeciej Rzeszy przedstawił trzy warunki, pod jakimi zgadza się tolerować w Austrji gabinet Schuschnigga: 1) całkowitą swobodę propagandy dla austrjackich hitlerowców, 2) rekonstrukcję gabinetu z usunięciem zwolenników Habsburgów, 3) zawarcie układu kulturalnego między Austrją a Niemcami. Oczywiście powyższe warunki zostały przez Austrję odrzucone, a kanclerz Schuschnigg miał zamiar udać się do Włoch, aby szukać poparcia u Mussoliniego. Włochy dały jednak do zrozumienia, że wizyta kanclerza Austrji obecnie nie jest wskazaną. Wobec czego posłowie Austrji w Paryżu i Londynie otrzymali instrukcje wejścia w porozumienie z rządami Francji i Anglii i szukania u nich poparcia.

Austrja pragnie przywrócić rządy Habsburgom, jako gwarancję zabezpieczenia się od Niemiec. Tymczasem Mussolini nie chce się na to zgodzić, a nawet ostatnio poddani Austrji, mieszkający w Tyrolu, są przez rząd włoski gnębieni i szykanowani. Sytuacja nad Dunajem nie jest wyraźna i może grozić komplikacjami nie tylko dla samej Austrji, ale i Węgier i państw bałkańskich. Takie stanowisko Włoch w stosunku do Austrji oznacza, że polityka Berlin — Rzym nie uległa załamaniu.

landji, Holandji, nie jest pomyslna dla Hiszpanji np. czy Włoch, a gdy weźmiemy pod uwagę takie rzeczy, jak noc św. Bartłomieja, albo korespondencję kardynała Como i nuncjusza papieskiego Segi na temat zamordowania królowej angielskiej Elżbiety, gdy czytamy pamiętnik ochmistrza watykańskiego, Jana Burcharda, który służył czterem papieżom: Sykstusowi IV, Inocentemu VIII, Aleksandrowi VI i Juljuszowi II, to musimy dojść do wniosku, iż słusznie powiedział Mgr. Herscher, że głęboka wiara nie wyklucza życia najbardziej zdeprawowanego. Ale właśnie wyznanie, które powołuje się na znaczenie swoje w życiu narodu, powinno by się wylegitymować tem, że i dla tego życia ma ono wartość daleko większą od protestantyzmu.

Polska nie jest tylko katolicka. W jej dziejach odgrywali i odgrywają dużą i błogosławioną rolę także niekatolicy, a mianowicie: innowiercy, którzy nigdy nie kwestjonowali istnienia olbrzymiej większości katolickiej; katolicy zupełnie indyferentni wobec każdej religji; katolicy wrogo usposobieni nie dla katolicyzmu może, ale dla romanizmu. Kultura polska pociągała zawsze i pociąga dotąd elementy niepolskie, zamieszkujące Rzeczpospolitą,

niemieckie i ukraińskie... Wiemy do jakiego stopnia spolszczył się w wieku XVII język ukraiński. Ale potem zaczęto katoliczyć lud ukraiński i czyniono to tak, że zaczął się z wiazku z tym początek końca Rzeczpospolitej. Wtedy to świątły Lew Sapieha, kanclerz litewski, pisał do arcybiskupa połockiego, Józefata Kuncewicza: „Gdybyście Wy się odważyli na co podobnego w Rzymie, albo w Wenecji, zapewneby Was tam nauczyli, ile trzeba baczności mieć na położenie lub zamiary polityczne rządu“.

Takie stawianie kwestji, że poza katolicyzmem niema Polski, jest szkodliwe i dlatego, że katolicyzm utożsamia się u nas z Rzymem, a nie kto inny, jeno sam Dmowski powiedział, że polityka watykańska np. podczas wojny, nie wierząc w niepodległość Polski, popełniła w stosunku do Polaków grube błędy. To też należałoby pamiętać o tem, że w Polsce mieszkają także niekatolicy Polacy, których obrażać niema najmniejszej potrzeby. „O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice“. Polepszajmy tedy dusze nasze i powiększajmy granice Polski, a nie zacieśniajmy ich!

Migawki

Niedawno zakończony został strajk robotników samochodowych w amerykańskich zakładach Dżeneral Motors, wyrabiających pomiędzy innymi, znane u nas powszechnie samochody Szewrolety. Robotnicy wywalczyli uznanie przez fabrykę swego związku i możliwą zapłatę za pracę.

Że ta zapłata była więcej niż skromną,—widać z tego, że 18 kierowników towarzystwa Dżeneral Motors otrzymywało większe wynagrodzenie niż wszyscy razem robotnicy zatrudnieni w tem olbrzymim towarzystwie.

I tak naprzykład: pan prezes zarządu pobiera rocznie 1 milion osiemset siedemdziesiąt trzy tysiące złotych, co wynosi za godzinę 935 złotych!

Najniższa pensja urzędnika z zarządu wynosi 260 tysięcy zł. rocznie.

Za ubiegły rok firma Dżeneral Motors miała czystego zysku 1 miliard, 250 milionów zł.

Robotnicy w lasach państwowych u nas są licho opłacani. Zdawałoby się, że tam właśnie sprawa zarobków pracowników będzie należycie postawiona. Tymczasem — według słów posła Fr. Szymańskiego — biada robotnikom, gdyby chcieli się organizować i domagać słusznego zarobku. Wyrzuci się ich a weźmie innych, bo rąk do pracy nie brak.

Posel Zubrzycki przedstawił w Sejmie prawdziwy obraz wsi polskiej, ciężko borykającej się z nędzą: „Tylko szybkie przeprowadzenie parcelacji zbliży chłopą do państwa. Niema na wsi komunizmu, jest tylko rozpacz chłopą, borykającego się z życiem. Jeżeli nawet tworzyć w Polsce 300 i 400 morgowe gospodarstwa wzorowe pod kierunkiem fachowców, — otrzyma się jeszcze 6 milionów hektarów do dyspozycji na stworzenie 10-mor-

gowych gospodarstw chłopskich. Chłopi błogosławić będą ministra Poniatowskiego, jeżeli przeprowadzi taką reformę.

Zwracam się do pana ministra rolnictwa i reform rolnych, aby skoro został uchwalony 4-letni plan inwestycyjny, — przyszedł do nas z 4-letnim planem reformy rolnej.“

Dodamy od siebie, — że 4-letni plan dokonania pełnej reformy rolnej i wybudowania w Polsce koniecznej liczby szkół powszechnych według ilości dzieci, — jest sprawą stojącą co do ważności narówni ze sprawą obrony państwa i nie może być odkładaną dłużej, bo tego wymaga wewnętrzne bezpieczeństwo kraju i powodzenie akcji zjednoczenia wszystkich warstw narodu.

Senator Ewert w przemówieniu swoim w senacie, jako sprawozdawca generalny budżetu państwowego, wypowiedział parę „aforyzmów“, zapewne dla młodego pokolenia, żeby się zanadto nie zradykałizowało, mianowicie: „Wszystko co kapitalizacja hamuje, — jest złe dla Polski.“

„Naszą politykę gospodarczą musimy budować na trzech filarach: postępowanie według reguł mechanizmu gospodarstwa kapitalistycznego, troska o kapitalizację i troska o współpracę gospodarczą ze światem“. „Trzeba mówić jasno i wyraźnie, albo kapitalizm, albo komunizm“. „Nasza polityka gospodarcza wytwarza najgorsze warunki dla procesów kapitalizacyjnych“.

Tyle wyrzekł pan senator Ewert, widocznie mający słabe pojęcie o tem, co przeżywają duchowo masy ludu pracującego, które dobrze rozumieją, że przyczyną ich nędzy jest nieujarzmiony jeszcze należycie kapitalizm. Pan senator widzi w nim tort imieninowy, a ludzie ciężkiej pracy widzą w nim walec szosowy.

Białe Bractwo

Pod powyższym tytułem ukazał się ostatnio w czasopiśmie. „Sumienie społeczne“ artykuł wstępny, pióra Tomasza Pardwa. Ponieważ Bractwo to jest nam marjawitom pokrewne duchem, przeto uważamy za pożyteczne żeby nasi czytelnicy bliżej się z niem zapoznali.

„Z najodleglejszej już przeszłości ma ludzkość cała jako wyraziciela niezaspokojonych tęsknot ducha i serca — religję. Religja aż do epoki Renesansu zajmowała naczelne miejsce w historii Zachodu. Później jej wpływ się zmniejszał, malał, aż przestała być przewodniczką narodów. Przyczynę tego odnaleźć możemy w dziejach kościoła urzędowego. Hierarchja weszła na drogę wstecz-

nictwa, kościół zwyrodniał i począł się stawać zbędnym ciężarem dla ludzkości pragnącej postępu naprzód — Oto dlaczego społeczeństwa odrzuciły przewodnictwo kościoła, a ponieważ w kościele widziały upostaciowaną religję, odrzuciły i religję. — W tym znajdujemy ową podstawową omyłkę w pochodzie historii. Ludzie poczęli szukać nowego ideału i w poszukiwaniu jego wpadli w drugą ostateczność rodzącą ateizm. — Na widownię świata wypełzył materjalizm, narzucił życiu nowe formy organizacji, rozwinął brutalny egoizm, chciwość i okrucieństwo obyczajów. Niektórzy ludzie zaczęli spostrzegać, że materjalizm nie da więcej w przyszłości, niż da-

Je dotąd. Ujrzeni w duszy beznadziejną pustkę i bezdroże. Kryzys ten rozdmuchał ostatnie iskry natchnienia stał się poszukiwaniem duchowej podstawy dla rozwoju życia. Jak feniks z popiołów zaczął się odradzać duchowy światopogląd. — Dzisiaj wyraźnie już spostrzegamy że tak Europę jak i inne części świata skrapia nowa fala duchowa. — Prawie u wszystkich ludów powstają nowe ruchy duchowe pod różnymi formami. Na pierwszy rzut oka ruchy te wydają się całkiem różne od siebie, niezależne, lecz w istocie ich podstawa jest jedna. — W Bułgarii powstał wielki ruch zwany „Białym Bractwem“.

Ciepły i słoneczny nadmorski kraj róż zamieszkały przez krewnych nam Słowian — Bułgarów stanowi podatny teren dla pracy etycznej. — Bułgarski kościół prawosławny nie zaszczerpił tam klerykalizmu w tym stopniu, co kościół papieski u nas. — Obok ruchu współdzielczego rozwinęły się tam szeroko stowarzyszenia trzeźwości, prąd wegetariański zaś popierany przeważnie przez wyznawców idei Lwa Tołstoja jest najsilniejszy w Europie.

Białego lub Wszechświatowego Bractwa, które utworzyło się przed 35 laty, założycielem, głową, duszą jest Piotr Denow — obecnie w wieku 72 lat. — Jest on synem duchownego — Konstantyna. — Ukończył gimnazjum w Bułgarii i studjował medycynę i teologję w Bostonie w Stanach Zjednoczonych. — Za swego duchowego poprzednika uważa Denow wielkiego filozofa i wizjonera szwedzkiego 18 wieku — Emanuela Svedenborga, cały ruch zaś przez siebie wszczęty łączy z religijnym kierunkiem reformatorów X wieku znanych w krajach słowiańskich pod nazwą bogumitów, na Zachodzie zaś — katarów i albigenów. — Denow podobnie jak nasi romantyczni wieszczowie mesjaniści i jak niejedna grupa religijna uważa, że rozpoczyna się nowa epoka ludzkości, w której nastąpi zjednoczenie ludów i zniknie wszelka krzywda i niewola.

Daje on syntezę chrystjanizmu i hinduizmu. Za najdojrzalszą uważa ideę miłości.

„Miłość jest źródłem życia. Miłość przynosi pełnię życia. Treścią życia jest kochać i być kochanym. — Nowa kultura to kultura Miłości. — Zaprawdę nie należy wierzyć w nic innego jak tylko w jedno: Miłość. Wszelkie inne wierzenie jest tylko kłamstwem. Miłość nie uwzględnia narodowości. Miłość nie uznaje żadnej religii (w jej odrębności). Miłość sama jest twórczynią religii (w ich powszechności). Miłość jest atmosferą światła bożego, — tam wszystko oddycha miłością. Bóg jest wiekuiącą miłością“. Miłość ta nie jest bladym sentymentalizmem. Denow wzywa swych uczniów do najwyższego wysiłku, do wybierania rzeczy najdoskonalszych a nie do łatwizny życia. „Bóg jest jedyny. Cała natura mówi o tym Jedynym Wielkim. Nazywają go Bogiem, Panem, Ojcem. Istnieje sam przez się — Absolut, — Niepojęty — bez postaci, bez granic, bez początku. — On jest Mistrzem, który posiada prawdziwe poznanie. Niema nikogo w świecie, jak tylko Bóg, kto mógłby być mistrzem. — Rodzenie się jest procesem nieprzerwanym. Człowiek rodzi się niezliczoną ilość razy, przechodząc z fazy w fazę, z siły w siłę. — Zadaniem jego jest, serce czyste jak kryształ, inteligencja jasna jak słońce, dusza szeroka jak wszechświat, duch potężny jak Bóg i z Bogiem zjednoczon“. „Wszyscy uczniowie Wszechświatowego Bractwa są jaroszami, nie palącymi i nie używającymi

napojów alkoholowych, albowiem ciało nasze jest świątynią Ducha Boskiego, jest naszym instrumentem, którym myślimy i czynimy. Zupełna czystość jest konieczna. Czysty pokarm, czyste powietrze, czysta woda, jasne myśli, szlachetne uczucia, dobre czyny — to są pierwsze warunki potrzebne do zrealizowania Miłości i Bractwa. — Jarska kolonja Izgrew blisko Sofji stała się duchowym ogniskiem, skąd promienieje teraz nowe światło dla wszystkich szukających prawdziwych wartości. Codziennie rano, wiosną i latem uczniowie Białego Bractwa wstają wcześniej przed wschodem słońca, które witają w modlitwie i kontemplacji a następnie odbywa się gimnastyka rytmiczna przy akompaniamencie muzyki i śpiewu (paneurytmia). Podczas lata uczniowie zakładają obóz w górach Rila... i czerpią energję w idealnych warunkach, jakie stwarza dziewicza natura“.

Białe Bractwo popiera rozwój sztuki, zwł. muzykę i malarstwo. — Zwolenników swoich liczy Bractwo w samej Bułgarii na 40 tysięcy. Zaczynają zaś powstawać nowe ogniska i w wielu innych krajach. — Tak poważna liczba jest nie tylko tryumfem idei, jest także bardzo surowym zobowiązaniem. — Oczekujemy, co siła ta uczyni dla przetworzenia ludzkości, dla braci pogrążonych w ciemności i niedoli. — Liczba taka przy odpowiedniej organizacji jest w stanie działać bardzo wiele. Jasne jednak, że ani adoracja założyciela, ani eurytmiczne tańce w czasie wakacji, jakkolwiek bezsprzecznie pożyteczne, — nie mogą być najważniejsze.

Białe Bractwo postępuje inaczej niż większość ugrupowań religijnych, kładących nacisk na formalne uznanie wiary, na literę Pisma a zaniedbujących istotne podniesienie duchowe: ono kładzie cały nacisk na etykę, a sprawy dogmatyczne uważa za drugorzędne.

PRZYRZECZENIA BIAŁEGO BRACTWA

Chcę starać się o zachowanie siebie czystym w myśli, słowie i czynie.

Chcę starać się o cierpliwość w bólu, pogodę w trosce, spokój w przeciwności.

Nie chcę odpowiadać na gwałt gwałtem, albo krzywdzić kogoś w zamiarze zapobieżenia krzywdzie.

Nie chcę zazdrościć nikomu, lecz z niepomyślności uczyć się będę tajemnicy powodzenia.

Nie chcę marnować swego czasu, gdyż on jest najcenniejszym dziedzictwem.

Nie chcę wydawać pieniędzy na siebie tak bardzo potrzebnych do czynienia świata szczęśliwszym i lepszym.

Chcę dzielić radość ze wszystkimi ludźmi, a smutek z Bogiem jedynie.

...Ja stawiam sobie te ideały jako gwiazdy przewodnie życia. Niechże każde uchybienie w przeprowadzeniu tych przyrzeczeń rozwija we mnie pokorę i wyrozumiałość dla bliźnich.